

DON JUAN

Molier

DON JUAN

(DON JUAN, OU LE FESTIN DE PIERRE),

PRZEŁOŻYŁ **BOHDAN KORZENIEWSKI**

REŻYSERIA:

MICHAŁ KOTAŃSKI

DRAMATURGIA:

PAWEŁ SABLIK

SCENOGRAFIA, KOSTIUMY, REŻYSERIA ŚWIATEŁ:

MIREK KACZMAREK

ASYSTENT SCENOGRAFA:

GRZEGORZ WIĘCKOWSKI

MUZYKA:

LUBOMIR GRZELAK

WIDEO:

JAKUB LECH

RUCH SCENICZNY:

PAWEŁ ŁYSKAWA

INSPICJENT/SUFLER:

ALICJA GARSTECKA

ASYSTENT REŻYSERA:

WOJCIECH JAWORSKI

ASYSTENT CHOREOGRAFA:

WOJCIECH JAWORSKI

OSOBY:

DON JUAN – **MICHAŁ DAREWSKI**

SGANAREL – **PAWEŁ TCHÓRZELSKI**

DONA ELWIRA – **MARIA KIERZKOWSKA**

GUZMAN, ŻEBRAK – **NIKO NIAKAS**

DON KARLOS – **PRZEMYSŁAW CHOJĘTA**

DON ALONZO – **ŁUKASZ IGNASIŃSKI**

KAROLKA – **ADA DEC**

MAŁGOSIA – **MIROŚŁAWA SOBIK**

PIETREK – **WOJCIECH JAWORSKI**

DON LUDWIK – **JAROSŁAW FELCZYKOWSKI**

PAN NIEDZIELA – **MICHAŁ MAREK UBYSZ**

POŚĄG KOMANDORA

W spektaklu wykorzystano: fragmenty *Nowej sztuki pisania komedii w dzisiejszych czasach* Lope de Vegi w przekładzie Urszuli Aszky

PREMIERA:

20 MAJA 2023 DUŻA SCENA



Prawdą jest, że czasami pisałem,
przestrzegając norm, które znają nieliczni,
ale z drugiej strony, gdy widzę,
jak wychodzą monstra efektów pełne
tam, dokąd chodzi gmin i kobiety,
co te ponure próby oklaskują,
powracam do tamtego barbarzyńskiego zwyczaju
i kiedy mam napisać komedię,
trzymam zasady pod kluczem,
i piszę według zasad sztuki, którą wymyślili
ci, co o pospolity aplauz zabiegają,
skoro bowiem gmin za komedie płaci, słusznie jest
doń przemawiać jak ignorant, by go zadowolić.

Lope de Vega

Nowa sztuka pisania komedii w dzisiejszych czasach



Ach, cóż myśleć o nieszczęściach,
które mogą się nam zdarzyć, kiedy możemy
myśleć tylko o czekającej nas rozkoszy.

Molier
Don Juan, czyli kamienny gość

Dziwny „Don Juan”

Na pierwsze, niedbałe spojrzenie naprawdę jest się czemu zdumiewać. Bo pomyślmy tylko. Molière, jak orzekł porywczy ksiądz Roullé, ma opinię *powszechnie piętnowanego bezbożnika i libertyna*. Potwierdza ją *Świętoszkiem*, tak dalece, że sytuacja staje się niebezpieczna. Ostatecznie wówczas za mniejsze bluźnierstwa posyłano na galery. I oto teraz, kiedy groźne chmury zbierają się nad głową, nagle robi libertyna skończonym łotrem i wtrąca go w ogień piekielny; ten sam ogień, który dobry proboszcz szykował właśnie dla niego. Cóż to jest? Zaprzaństwo? Próba ratowania własnej skóry cudzym kosztem? Wreszcie płaski wybieg?

Na te wszystkie pytania historia odpowiada w sposób bardzo jasny i nieprzynoszący ujmy ani godności ludzkiej, ani godności pisarskiej Molière’a. Epoka Ludwika XIV obfituje w dramatyczne sprzeczności, których trudno by domyśleć za jej majestatycznym frontonem. Posłuszeństwo i milczenie narzucone przez absolutyzm królewski są pozorne. Mówiąc o tym okresie znakomity krytyk, Sainte-Beuve, użył metafory, która zrobiła zawrotną karierę literacką. Był to – napisał – jakby wspaniały most, pełen klasycznych posągów, przerzucony przez rzekę. Ujarzmił ją, to prawda, ale przecież nie powstrzymywał fal. Pod wielkimi arkadami przepływał ten prąd wolnej myśli, która w wieku następnym wyda naprzód filozofów, a potem działaczy Rewolucji.

W związku z tym narzuca się konieczność jeszcze jednej poprawki. Prąd idei przepływających pod wielkimi arkadami mostu rozdziela się na kilka nurtów. Libertynizm ówczesny nie jest bynajmniej zjawiskiem jednolitym. (...) Libertynizm szerzący się wówczas nagminnie wśród arystokracji dworskiej ma całkiem odmienny charakter. Nie porządkuje świata. Wprost przeciwnie, wprowadza zamęt. Nie walczy o swobodę myśli jako narzędzia poznania. Pozornie obchodzi tych dworskich pyszałków, zuchwalców

i cyników akurat tyle co zeszłoroczny śnieg. Walczy tylko o swobodę osobistą, często pojmowaną jako swoboda wyuzdania. Ta odmiana libertynizmu nie wypowiada dążeń klasy zmierzającej do objęcia władzy i odpowiedzialności. Jest, odwrotnie, wyrazem poglądów klasy, której ta władza i odpowiedzialność została odjęta.

Dla zmanifestowania swojej niezależności jedni libertyni urządzają z wielką pompą chrzest psa; inni chcą rzucić w ogień drzewo krzyża, aby dowiedzieć swej cudowności i uleciało z płomieni; jeszcze inni wyprawiają w wielkim poście wspaniałe uczyty z tańcami w parkach i festynami na wodzie. Znakomita większość nie zdobywa się nawet na takie ekstrawagancje. Sprowadza swoje wyzwolenie z dogmatów do kpiniek z *zabobonów motłochu* i do *brania co miesiąc nowej żony*. Ateizm Don Juana jest właśnie tego pokroju. (...) Don Juan występuje tu jako reprezentant grupy społecznej. Jest pod tym względem postacią typową.

A pod innym względem? Cóż z tą jego obłudą, która tak niepokoiła wielu mieszczańskich krytyków, że radzi byli ją wziąć za rysę w charakterze postaci? Molière nie wedle nich skorzystał po prostu z pierwszej nadarzającej się okazji, aby swoją świetną *pochwałą obłudy* w V akcie komedii chlasnąć na odlew po gębie przeciwników, którzy uznali go już za pokonanego. Zapewne, ta wspaniała przemowa, jedna z najwspanialszych jakie napisał, cała aż dygoce od jego pasji i gniewu. Ale oddzielić ją od postaci, to zdradzać się, że się nic nie rozumiało z intencji pisarza. Molière nie toczył walki z libertynizmem, nawet z tym lichym libertynizmem dworskim. Toczył zaciekłą i niebezpieczną walkę z obłudą.



Krytyka cynicznego rozumu

W tak *niepewnym* świecie charakterystyczną postacią epoki stawał się *par excellence* typ hochsztaplera. Przypadki oszustwa, zwodzenia, wprowadzania w błąd, niedotrzymywania obietnic, szarlatanerii etc. zwiększyły się nie tylko ilościowo; hochsztapler był raczej niezbędną postacią także w sensie kolektywnej samoreasekuracji, modelową figurą epoki i mistycznym szablonem. Najlepiej zaspokajał potrzebę naocznego przedstawienia sobie owego podwójnego życia, w którym wszystko wychodzi inaczej, niż było *zamierzone*. W postaci hochsztaplera znajdowano kompromis między świadomością czasu, w którym rzeczy były *zbyt skomplikowane*, a potrzebą prostoty. Jeśli już nie ogarniało się *wielkiej całości*, chaosu pieniądza, interesów, partii, ideologii etc., to przynajmniej można było na przykładzie jednostkowym przeniknąć grę tego, co na powierzchni, i tego, co kryje się pod nią. Przyglądając się oszustowi w jego maskaradzie, utwierdzano się w przekonaniu, że świat rzeczywisty także musi być tego rodzaju grą, szczególnie tam, gdzie jest najmniej zrozumiały. Tak oto hochsztapler stawał się egzystencjalnie najważniejszym i najbardziej zrozumiałym symbolem chronicznego kryzysu nowoczesnej świadomości, wywołanego złożonością struktury.

Hochsztaplerzy wynajdują przestępcze warianty tego, co oficjalnie nazywa się karierą. Karierę robią bowiem w inny sposób niż zwykli ludzie. Kierują się *swoistymi* motywami wewnętrznymi, porównywalnymi z motywami gracza, alpinisty, myśliwego, i w znacznej mierze sami stają się mimowolnymi ofiarami własnych talentów, wśród których uwagę zwracają zręczność, elokwencja, wdzięk, dar uwodzicielski, wyczucie sytuacji, przytomność umysłu i fantazja. Są wśród nich zarówno retorzy, jak i mimowie. Często ulegają wysokiej dynamice swych *dyskursywnych narzędzi* i popędowi

działania, wywodzącemu się ze zdolności traktowania własnych fantazji ze skrajnie wysokim stopniem prawdopodobieństwa i ujmowania wszystkiego pod kątem możliwości ich zrealizowania. Ich postępowanie rozluźnia, bardzo efektywnie, granice ontologii codzienności przebiegające między tym, co możliwe, a tym, co rzeczywiste. Są odkrywcami w dziedzinie egzystencjalnej.

Fakt, że dzisiaj nie mówi się zbyt wiele o hochsztaplerach, dowodzi jedynie, że również do tej dziedziny wkroczyła powaga. Niewydukowani hochsztaplerzy dnia wczorajszego stali się dziś hochsztaplerami zawodowymi. Dzisiaj nie pociągają już spektakularne efekty, ale solidne fasady, czyli powaga. Co dawniej nazywało się hochsztaplerką, dziś nazywa się wiedzą ekspercką. Czy jest to kwestia kultury ekonomicznej czy postępu technicznego? Bez wykształcenia akademickiego dziś już nie można być oszustem.



(...) Jak wszyscy pamiętamy, Dostojewski napisał, że jeśli Boga nie ma, wszystko jest dozwolone. To, co dziś widzimy, dowodzi czegoś wręcz odwrotnego: jeżeli Boga nie ma, wszystko jest zakazane. Tak zwani fundamentalistyczni terroryści są tego żywym dowodem – Bóg istnieje i wszystko jest dozwolone.

Slavoj Žižek



Dyrektor – Renata Derejczyk

Z-ca dyrektora ds. artystycznych – Łukasz Czuj

Kierownik literacki – Beata Banasik

Teatr im. Wilama Horzycy

Plac Teatralny 1

87-100 Toruń

telefony: 56 622 52 22, 56 622 12 45 (sekr.), 56 622 50 21, 56 622 50 22 (centr.)

e-mail: sekretariathorzycy@teatr.torun.pl

www.teatr.torun.pl

Zespół techniczny:

Obsługa spektaklu: brygadier sceny – Piotr Drost, obsługa sceny – Damian Niewęglowski, Mikołaj Rysmanowski, Tomasz Węgiński, światło – Sławomir Słowikowski, dźwięk – Islam Gaytamirov, multimedia – Jacek Ostrowski
Ewelina Miąsik, garderobiane – Izabela Baranowska, Anna Krajewska, Jolanta Rysmanowska, Agata Zalewska, fryzjerki/charakteryzatorki – Ania Czapnik-Nogaj, Beata Ruraszewska, rekwizytor – Jacek Olkowski

Kierownik techniczny: Tomasz Baranowski

Mistrzowie pracowni:

krawieckiej – Wiesława Wiśniewska

oświetleniowej – Sławomir Słowikowski

rekwizytorskiej – Barbara Poczwardowska

akustycznej – Jakub Krikel

multimedialnej – Waldemar Dziomba

stolarsko-ślusarskiej – Robert Kowalski

Specjalista ds. produkcji: Aneta Belcik

Biuro Obsługi Widzów

czynne od poniedziałku do piątku w godzinach: 9:00 - 16:00,

w soboty 10:00 - 14:00,

telefony: 56 622 55 97, 654 90 74, 622 55 66

e-mail: bow@teatr.torun.pl

Kasa biletowa czynna od wtorku do soboty w godzinach: 10:00 - 14:00

i 15:00 - 19:00, w niedziele 15:00 - 19:00

telefon: 56 622 30 70

w programie wykorzystano:

Lope de Vega, *Nowa sztuka pisania komedii w dzisiejszych czasach*, przełożyła Urszula Aszyk, słowo/obraz/terytoria, Gdańsk 2008.

Molier, *Don Juan*, przełożył Bohdan Korzeniewski, PIW, Warszawa 2017.

Bohdan Korzeniewski, *O wolności dla pioruna... w teatrze*, PIW, Warszawa 1973.

Peter Sloterdijk, *Krytyka cynicznego rozumu*, przełożył Borys Cymbrowski, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2008.

Jeżeli Boga nie ma, wszystko jest zakazane, rozmowa: Slavoj Žižek i Maciej Nowicki, dziennik.pl, 5 listopada 2007.

Konteksty i redakcja: Beata Banasik, Paweł Sablik

Projekt graficzny: Nika Tarnowska

Zdjęcia: Grzegorz Olkowski

Licencja na wystawienie utworu została wydana przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.